

ZWIASTUN EWANGELICZNY.



Warszawa, dnia 19 (31) Października.

Przedpłata bez przesyłki 1 rsr. 50 kop; z przesyłką pocztą w Cesarstwie i Królestwie rsr. 2 — W Cesarstwie Austriackim z przesyłką pocztą 3 zlr. w. n. 10 centów; w Niemczech 6 marek — Główny Skład w Warszawie w Księgarni Gebethnera i Wolffa ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 15. — Można prenumerować i w innych księgarniach oraz w Redakcyi ulica Królewska, w domu parafjalnym Nr. 15 — Listy z pieniędzmi franco, przesyłane być winny do Składu Głównego, a w razie zaprenumerowania w Redakcyi do tejże redakcyi. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie potrzebują być frankowane.

TREŚĆ: Świącenie niedzieli. — Konfesja czyli wyznanie wiary Kościoła ewangelicko-augsburskiego. (Dalszy ciąg). — W sprawie traktatów. — Warszawski Synod dycecealny. — Nekrologia. — Korespondencya. — Wiadomości z kościoła i o kościele — Dary na misyj. — Odpowiedzi Redakcyi. — Jako dodatek: Werdauskie wiadomości misyjne № 1.

Świącenie niedzieli.

Napisał ks. M. . . .

2 Mojż 20, 8 - 10.

Świącenie niedzieli czyli dnia Pańskiego, nakazane nam przez Boga, w dzisiejszém Chrześcijaństwie, po większej części jest zaniedbywane. Mało dziś napotykamy ludzi pamiętających o zachowywaniu przykazania Bożego dotyczącego święcenia dnia Pańskiego, a które jest dla wszystkich obowiązującym. Profanacya świętego dnia, można powiedzieć, jest na dziennym porządku. Ci co uczęszczają w niedzielę do kościoła i nawet regularnie, czynią to nie dla tego żeby się zbudować, żeby znaleźć światło i pokrzepienie i przez to się usposobić do godnego obchodu pozostałej części dnia, lecz dla tego, żeby przez parę godzin nabożeństwa zaspokoić swoje sumienie i mózgi potem spokojnie, bez żadnego skrupułu, oddać się rozrywkom lub światowym zatrudnieniom. Mała liczba jest tylko takich, co prawdziwie godnie obchodzą i święcą cały dzień Pański.

Zaniedbywanie jednak święcenia niedzieli, nabożeństwa i słuchania boskiego słowa, najczęściej, było pierwszym początkiem, który naprowadził na szeroki tor grzechu wszystkich przestępców, zbrodniarzy,

ludzi moralnie upadłych, pijaków, rozpustników i t. p. Takie i tym podobne doświadczenia powinny nas przekonać, że święcenie niedzieli jest jednym z najlepszych środków od Boga nam danych dla zachowania się i pomnażania w cnocie i pobożności, jak z drugiej strony, profanacja niedzieli jest źródłem wszystkich zdrożności i wszelkiego zepsucia szerzącego się coraz więcej na ziemi. A jednak, nie tylko wielki tłum chrześcijaństwa, który miłuje świat i wszystko co jest na świecie (1 Jana 2, 15) uważa przykazanie Pańskie za nic, lecz nawet chrześcijanie, których serca w wierze i miłości są zwrócone do Pana Jezusa Chrystusa przypodobywają się w dniu Pańskim światu, raz, że są za nadto słabi żeby się opierać potężnemu wpływowi ducha światowego przenikającego upadłe chrześcijaństwo, powtórę, że uważają przykazanie święcenia Sabatu jako przykazanie Starego Testamentu, przykazanie Mojżesza, które chrześcijan zupełnie nie obowiązuje. Lecz takie mniemanie jest fałszywem, gdyż przykazanie święcenia dnia Pańskiego, jest zawsze i dla wszystkich obowiązującym. Dla tego powinnością jest każdego prawdziwego chrześcijanina a w szczególności każdego prawego pasterza, usiłować wszędzie przywrócić utraconą cześć dnia Pańskiego.

Przykazanie święcenia Sabatu jest tak dawne jak świat i ma moc obowiązującą dla wszystkich ludzi. Przykazanie nakazujące poświecić jeden dzień w tygodniu Bogu i boskim rzeczom, nie jest ludzkim, mojżeszowem, czasowem, starotestamentowem, lecz, jest boskiem, wiecznem stosującym się do wszystkich czasów. Bóg rzekł: pamiętaj na dzień odpocznienia; dla czego powiedziano pamiętaj? Ponieważ to nie nowe przykazanie było, które dopiero na górze Synai było dane, gdyż Sabat już od stworzenia świata był poświęcony na dzień odpocznienia, a zatem przykazanie to jest tak dawnem jak świat, jak ludzkość. Dlatego powiedziano: pamiętaj na dawne przykazanie, które Pan twój Stworzyciel ustanowił już wtedy, kiedy przez sześć dni świat stworzył, a siódmego dnia odpoczął; już wówczas poświęcił i błogosławił ten dzień i uczył swym przykładem, że przez sześć dni należy pracować a siódmego odpocząć i ten dzień poświęcić. Przykazanie święcenia dnia świętego należy do porządku świata i koniecznem jest dla dobra ludzi, również jak przykazanie: „w pocie oblicza swego będziesz pożywał chleba twego i sześć dni będziesz pracować.“ Jak z jednej strony konieczną jest dla człowieka praca, tak z drugiej niezbędnym jest dla niego odpoczynek Sabatu. O ile szkodliwem jest człowiekowi próżniactwo o tyle też zgubnem jest dlań zaniedbanie odpoczynku i święcenia dnia świętego. Bóg dał to przykazanie i swój przykład ludziom, żeby wiedzieli, kiedy mają pracować, kiedy zaś odpocząć; jakie dni mają obrócić na pracę, a jakie na odpoczynek, na chwałę i służbę Bożą. Kto zatem nie chce święcić niedzieli, ten odprawia posłuszeństwa Bogu, przestępuje przykazanie boskie tak samo

jak zabójca lub złodziej. Kto w tym względzie Bogu jest nieposłuszny, ten gotów jest na wszelkie inne bezprawia. Może kto zapyta: czy nie jest to przykazanie zniesione przez Chrystusa w Nowym Testamencie? Żadną miarą! gdyż Chrystus powiedział: „Nie mniemajcie że przyszedłem zakon rozwiązywać lecz wypełnić. Zaprawdę powiadam wam: że pierwój niebo i ziemia przeminie nim najmniejsza litera i jedna jota z zakonu.“ Jeżeli już ten ktoby rozwiązał jedno z najmniejszych przykazań, najmniejszym będzie nazwany w królestwie niebieskiem, jako na cięższy wyrok zasłuży ten, który odrzuca jedno z najważniejszych przykazań boskich i uczy, że nie należy go zachowywać?

Mógłby kto zarzucić: że Jezus w dzień Sabatu chorych uzdrawiał i powiedział: „Sabat jest dla człowieka, nie zaś człowiek dla sabatu, gdyby wół lub osioł wpadł do studni, czy nie wyciągają go w sabat?“ Zapewne. Lecz tu Jezus nie wypowiedział przeciw boskiemu przykazaniu, lecz tylko przeciw przewrotnemu pojmowaniu nauczonych w piśmie i ludu żydowskiego. Jezus chciał tylko pokazać i powiedzieć, że człowiek nie jest niewolnikiem litery zakonu, że Sabat nie powinien być dla niego nieznośnem jarzmem; chciał pokazać, że jeżeli człowiek lub nawet zwierze znajduje się w niebezpieczeństwie życia, nieść pomoc i ratunek w takim razie nie jest żadnem gwałceniem Sabatu, lecz raczej jest obowiązkiem i uświęceniem Sabatu. Pan Jezus podczas Sabatu nic innego nie robił jak tylko opowiadał Ewangelię i uzdrawiał chorych, jeżeli ci Go o pomoc prosili. Tak samo nie można mieć nic do zarzucenia temu, który każdej niedzieli naucza Ewangelii nieumiejętnych, pociesza cierpiących i niesie pomoc chorym. Jeżeli uczniowie Jezusa w Sabat kłosa rwali i tarli je żeby zaspokoić swój głód, nic innego nie robili jak my, gdy w niedzielę przygotowujemy pokarm, żeby nie cierpieć głodu. Dla tego Jezus mógł ich w tym razie bronić nie naruszając i nie rozwiązując Zakonu. W kościele chrześcijańskim Sabat, dzień siódmy t. j. dzień pamiątki stworzenia, został zastąpiony przez dzień pierwszy w tygodniu t. j. niedzielę, jako dzień pamiątkowy dokonanego zbawienia i duchownego odrodzenia świata przez zwyciężkie zmartwychwstanie naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Dla tego już pierwsi chrześcijanie pod wpływem Ducha świętego, obchodzili i święcili pierwszy dzień w tygodniu t. j. niedzielę, jako dzień Pański. Jeżeli apostoł Paweł w niektórych miejscach listów swoich występuje przeciw przestrzeganiu Sabatu, to tylko w znaczeniu ścisłego trzymania się Starotestamentowego ceremonijnego zakonu, od którego chrześcijanin powinien być wolnym. W żadnym zaś razie apostoł Paweł nie występuje tu przeciw ustanowionemu od stworzenia porządkowi Sabatu, według którego dzień ten powinien być święcony przez odpoczynek w Bogu, aż nim przyjdzie wielki dzień Pański na nowój ziemi, gdzie rozpocznie się odpoczynek Sabatu świętych Bożych w królestwie niebieskiem i będzie trwać po wszystkie wieki. Zatem, ktoby chciał świę-

cenie dnia Pańskiego wykreślić z liczby dziesięciu przykazań, ten zuchwałą ręką targnąłby się na pierwotny porządek Stwórcy i pozbawiłby kościół Pański wszelkiej ozdoby i piękności; ten by zgorszył święty zbór Pański i wszystkich bogobożnych chrześcijan, dla których ten dzień jest najmielszym, jest drogim darem Bożym i przez gwałcenie Sabatu otworzyłby drzwi do przestępowania i znieważenia wszystkich innych przykazań Bożych!

II

Jak powinniśmy święcić dzień Pański?

„Pamiętaj na dzień odpocznienia, abyś go święcił. Sześć dni robić będziesz, a gdy wykonasz wszystkę robotę twoją, dnia siódmego jest odpocznienie Pana Boga twego. Nie będziesz czynił weń żadnej roboty, ni syn twój, ani córka twoja, ani sługa twój, ani służebnica twoja, ani bydło twoje, ani gość twój, który jest w bramach twoich“ Pan Bóg żąda żebyśmy w tym dniu żadnej roboty nie czynili, żąda odpocznienia w tym dniu. W tém ma się różnić ten dzień od innych dni tygodnia, żebyśmy odpoczęli od wszelkiej roboty i to bez wyjątku: człowiek i bydło, ojciec i syn, pan i sługa, domowy i obcy znajdujący się w naszym domu, powinni odpocząć i nie czynić żadnej roboty. Nawet bydło, które niema żadnego duchowego życia, ma się wstrzymać od wszelkiej roboty, gdyż i bydło potrzebuje odpoczynku. Lecz Pan Bóg żąda nie tylko odpocznienia, ale, żebyśmy ten dzień święcili. Powiedziano: „abyś go święcił.“ Dzień ten nie tylko ma być dniem odpocznienia, lecz dniem świętym, poświęconym jedynie i całkiem Panu Bogu w domu i w kościele. Zatem błędzą ci, którzy w tym dniu chcą służyć razem Bogu i światu, którzy chociaż nie pracują, jednak tém więcej oddają się uciechom i rozrywkom światowym, odwiedzają towarzyskie zebrania i widowiska, gdzie biorą udział w tańcach grach, pijatyce, hulatyce, co wszystko jest wręcz przeciwnem święceniu dnia Pańskiego. Niestety, większa część chrześcijan mniema, że niedziela przeznaczona głównie dla uciechy. I nie tylko niedziela, lecz nawet dni pokutne i dni modlitwy w wielu miejscach profanowane bywają hałaśliwymi i nieczystymi uciechami, które torują drogę wszelkiej demoralizacyi, rozpuszcienia i zdziczeniu. Przezto wszelki dobry i zbawienny wpływ Słowa Bożego zostaje zniweczony, odwiedzanie kościoła zostaje zaniedbanem. Przez to takie dni nietylko że nie zostają Panu Bogu poświęcone, lecz są w oczach Boga obrzydliwością, są to dni hańby, w których Bóg więcej bluźniony niż chwalony bywa.

Wielu będzie zarzucać, że takie ścisłe przestrzeganie święcenia uiedieli jest w duchu starozakonnym i faryzejskim i sprzeciwia się ewangelicznój wolności. Lecz chrześcijaństwo, jak już powiedzieliśmy

Rz
34.
31
Eze
36,

Kol

nie jest rozwiązaniem zakonu, obaleniem praw Bożych gdyż z tej samej racyi trzeba byłoby powiedzieć że przykazanie: „nie będziesz zabijał, kradł, cudzołożył“ takż jest w duchu starozakonnym i faryzejskim. Ewangeliczna wolność bynajmniej nie zależy w tém, żeby przestępować zakon Boży, żeby w niedzielę módz czynić co się podoba nie oglądając się na przykazania boskie i nie stosując się do nich. Taka wolność jest swawolą cielesną, jest wyuzdaniem, i sprzeciwia się zarówno duchowi chrześcijańskiemu jak i mojeszowemu, raczj jest w duchu pogańskim i bezbożnym. Chrystus Pan oswobodził nas z przekleństwa Zakonu, z pod władzy i panowania grzechu nie zaś od przestrzegania przykazań Boga i sumiennego wypełniania Jego świętej woli. Łaska Chrystusa właśnie czyni więcej w nas niż Zakon Mojżesza, gdyż doprowadza do skutku to, co było niemożliwem dla Zakonu. Wierząc w Chrystusa, w łaskę Jego i odpuszczenie grzechów, zaczynamy prowadzić nowe życie w Bogu, które Duch święty w sercu naszym stwarza, przez co, stajemy się zdolni spełniać przykazania boskie z ochotą i radością. Dlatego powiedziano: „Napiszę zakon mój w sercach ich, uczynię z nich ludzi postępujących według mych przykazań.“ Zatem, co starozakonnny żyd lub faryzeusz czyni z musu, z obawy i chęci nagrody, to chrześcijanin czyni z serdecznej miłości i dziecięcej radości. Ewangeliczna wolność, jest to wolność od przekleństwa Zakonu, od wszelkiej bojaźni, od wewnętrznej skłonności ku złemu, od przymusowego i niewolniczego posłuszeństwa. Chrystus daje nam to, czego Mojżesz i Zakon dać nie mogli, mianowicie: wewnętrzny pociąg i moc duchową do spełnienia przykazań boskich, tak, iż zamiast pytać: czy muszę przestrzegać Sabat i święcić dzień Pański, my jako chrześcijanie możemy powiedzieć: chce ten dzień poświęcić mojemu Panu i dla Niego tylko żyć i Jemu służyć. Czy można zatem powiedzieć, że ewangeliczna wolność pozwala gwałcić Sabat? Taka wolność jak powiedzieliśmy nie jest wolnością lecz jest wyuzdaniem, jest niewolą grzechu.

Dla kogo religia nie jest tylko formą zewnętrzną lecz życiem w Bogu z Chrystusem, ten wie z własnego doświadczenia, jak wielką przeszkodą są wszystkie światowe zatrudnienia i uciechy dla rozwoju wewnętrznego życia, dla skupienia umysłu swego, żeby módz obcować z Bogiem tak jakbyśmy Go widzieli. Czy nie jest to zatem wielka łaska Boga, że On nam dozwala i nakazuje jeden dzień w tygodniu poświęcić Jemu wyłącznie i tylko z Nim wtedy obcować. Takie usunięcie się od gwaru świata, takie skupienie ducha w cichości Sabatu, takie obcowanie w skrytości z niewidzialnym Bogiem, taka społeczność świętych w zgromadzeniu wiernych w domu Bożym, jest właśnie konieczną i niezbędną rzeczą dla rozwoju naszego duchowego, boskiego życia. Kto zaś uważa to wszystko za rzecz zbyteczną i niepotrzebną i mniema że i wśród zatrudnień swego powołania może się skupić

Rzy. 8.
34. Jcz.
31 33,
Ezech.
36, 27.

Kol. 3, 1

i myśleć o Bogu, ten nie pojmuje nawet co to znaczy skupić się i z Bogiem obcować i jeszcze nigdy tego nie próbował. Przy naszej ludzkiej słabości, jest to zupełnie niemożliwem bez pewnego dnia na to przeznaczonego, bez zewnętrznego Sabatu, dojść do wewnętrznego Sabatu do skupienia umysłu i serca swojego, do zbliżenia się i obcowania z żywym i niewidzialnym Bogiem, gdyż Bóg objawia się jedynie tylko wewnątrznie, w duchu. (Jan 4, 24. Łuk. 17, 21).

W niedzielę, w dniu Pańskim, powinniśmy wznieść się do Boga, szukać Jego oblicza, spędzić chwilę w Jego obecności i w domu Jego. Bóg to nakazuje. Jakie to jest błogosławieństwo! kiedy my w czasie sześciu dni roboczych znosząc ciężar i upalenie, z wielkim trudem szukamy Boga, tu zaś, przez cały dzień bez przeszkody możemy z Nim obcować. Czy nie jest to zatem grzechem, jeżeli w tym dniu Bogu poświęconym bez potrzeby rzucamy się w wir światowych spraw i uciech!

Czy nie pozbawiamy siebie przez to boskiego błogosławieństwa jeżeli światowemi kłopotami i zatrudnieniami przyczyniamy się do zamknięcia spokoju Sabatu i obcowania z Bogiem. Chciejmy raczej trzymać się słów Psalmisty, który powiada w Ps. 84 „O jak są miłe Twe przybytki Panie i żąda i bardzo tęski dusza moja do sieni Pańskich. Lepszy jest dzień jeden w sieniach Twoich, niż gdzie indziej tysiące.“ Przykazanie święcenia dnia Pańskiego czy nie jest wołaniem Boga, który wzywa nas do sieni swoich, do swego domu, żebyśmy tam szukali oblicza Bożego, słuchali słowa Bożego i w ogóle zbliżyli się do Boga. Czy nie jest to największa łaska Boga, najdroższy dar niebieski?

Nawet dla żydów Sabat był dniem błogosławieństwa, który mogli i powinni byli święcić z ochotą i radością, jak to mówi prorok Izajasz 58, 13, 14. „Jeśli nazwiesz Sabat rozkoszą, dniem świętym a Panu sławnym i będziesz go miał w uczciwości, abyś weń nie czynił dróg swoich i nie przewodził woli swojej i nie mówił słowa próżnego, tedy będziesz rozkoszował się w Panu i wprowadzę cię na wysokie miejsca ziemi.“ Sabat tak obchodzony, rzeczywiście wznosi serce nad wszystko co jest ziemskim aż do nieba i chrześcijanin święcąc tak dzień Pański, może z uwielbieniem i dziękczynieniem powiedzieć: nasze obcowanie jest w niebie. Z ochotą i radością, nie zaś z musu, powiada pobożny chrześcijanin, zarówno jak i oświecony Izraelita „Panie! umiłowalem mieszkanie domu twego i miejsce przybytku chwały Twojej“ Ps. 26, 8. Miłość i wdzięczność tylko powoduje wiernego chrześcijanina do odwiedzania domu Bożego, gdzie się odprawia wspólne nabożeństwo, gdzie Słowo Boże zwiastowane bywa, gdzie chwała Pańska w pieśniach wystawiana bywa, gdzie przy używaniu świętej Wieczerzy śmierć Pańska opowiadana bywa. Jak możesz pozostać w domu, kiedy członkowie Chrystusa wespół z Panem, swoją głową, zebrali się w domu Bożym.

Jak możesz znajdować się wówczas w takim miejscu i w takim towarzystwie, gdzie nie mieszka chwała Pańska, gdzie słowo Boże i hymny dziękczynienia nigdy nie dają się słyszeć. Ta sama miłość i wdzięczność pobudza wiernego chrześcijanina do zaprowadzenia wspólnego nabożeństwa i nauki Słowa Bożego w swym własnym domu, szczególnie w niedzielę. Tam zbierają się rodzice, dzieci, służba i wszyscy inni domownicy przed i po publicznem nabożeństwie dla wspólnego zbudowania. Przez rozważanie Słowa Bożego, przez wspólne prośby, dziękczynienia i wysławiania w modlitwie i w pieśniach, dom w tym dniu staje się domem modlitwy, miejscem gdzie chwała Pańska mieszka. A jeżeli domownicy nie zbierają się dla wspólnego nabożeństwa a jednak Pan i Jego słowo są głównym przedmiotem ich myśli, ich rozmów, przedmiotem chwały i uwielbienia, w dniu tym w domu chrześcijanina mieszka święty spokój i święta radość. W taki sposób obchodzona niedziela przynosi wiele i obficie błogosławieństwa dla całego tygodnia nawet dla całego życia chrześcijanina. Wówczas zbiera się duchowna manna, dostarcza się pokarm i posiłek duchowny na cały tydzień.

Co można myśleć o chrześcijanach, którzy powiadają: „Mogę czemśkolwiek zająć się w niedzielę, cośkolwiek dobrego robić, gdyż to nie nie przeszkadza, nie można bowiem ciągle się modlić, i nie mogę różnować, gdyż to Bogu nie podoba się“ Albo: „nie jesteśmy przecież żydami, nie powinniśmy tak ściśle i literalnie trzymać się tego przykazania“ i t. p. Kto tak myśli, ten nie zna Boga, nie skosztował jak dobrotliwym jest Pan, nie przychodził do Niego jako spracowany i obciążony i nie przyjął na siebie słodkiego i wdzięcznego jarzma i dla tego nie znalazł odpoczynienia dla swęj duszy, nie poznał że przykazania Pańskie nie są ciężkie i że przykazanie poświęcenia jednego dnia Panu Bogu otwiera drzwi do utraconego raju. Dla takich chrześcijan dzień Pański jest najnudniejszy, gdyż oni woleliby za obrębem raju pracować, niż znajdując się w nim z Bogiem obcować. Również czczeni i nierozsądnemi są dowodzenia drugich gwałcicieli Sabatu, którzy od święcenia niedzieli wymawiają się w ten sposób: „Nie idzie tu o rzecz zewnętrzną, gdyż Bóg patrzy na serce!“ i t. p. Ze słów twoich Bóg cię osądzi. Jeżeli Bóg patrzy w serce, tedy widzi, że serce twoje pogardza przykazaniem i słowem Bożem: ponieważ gdybyś w sercu Boga się bał, gdybyś sercem Boga kochał i czcił Go, wówczas byś przestrzegał przykazanie Jego dotyczące święcenia niedzieli, czyniłbyś zewnętrznie to, co czujesz w swém wnętrzu. To co jest zewnętrznem jest odbiciem wewnętrznego człowieka. Bóg wyraźnie nakazał odpoczynek od wszelkiej pracy i to przykazanie rozciągnął do wszystkich ludzi, nawet do zwierząt domowych. Niektórzy panowie mniemają że niedziela jest tylko dla nich przeznaczona nie zaś dla sług. Lecz Pan Bóg wyraźnie powiedział: nie będziesz czynił

wień żadnej roboty ani ty ani syn twój ani sługa twój. Jakoż do sług powiedział: „dzień ten nie do was należy lecz do Pana, powinniście w tym dniu odpocząć od pracy i poświęcić go Panu.“

Chrześcijanie którzy za nie mają boskie przykazanie święcenia niedzieli i odmawiają w tym względzie jak i w wielu innych, posłuszeństwa swemu Bogu i Panu, nie tylko że ponoszą szkodę na swęj duszy, lecz nawet narażają przez to swój ziemski dobrobyt, który dla nich jest jedynem i najwyższem dobrem, gdyż przez to podkopują i burzą swe zdrowie, swą posiadłość, swój spokój domowy, czego w zaślepieniu swém nie widzą. Często, może się tak zdawać, i nawet niejeden może mniemać, że bez Boga dostąpił wszystkiego czego tylko sobie życzył, lecz to tylko jest pozór i złudzenie i trwa krótko. Boskie obietnice i groźby wiecznie pozostaną w swęj sile i na wszystkich się spełnią. Kto się Bogu sercem oddaje, słowa Jego się trzyma, dzień Pański święci, ten ma za sobą obietnicę boskiego błogosławieństwa już w tém życiu i w wieczności, kto zaś Boga odrzuca, przykazania Jego przestępuje i dzień Pański gwałci, temu nakoniec dostanie się w podziale wszystko złe i niebłogosławieństwo Boga w tém życiu i w wieczności. Groźby Boga na wielu spełniają się już w życiu ziemskiém nawet jako straszliwa kara Boża, jak to poświadcza tysiąc-krotne doświadczenie, lecz po tém życiu spełnią się nieodmiennie na wszystkich, gdyż słowo Jego trwa chociaż niebo i ziemia przemina. Obietnice i groźby Boże stosują się takóž szczególnie do posłuszeństwa lub nieposłuszeństwa względem nakazanego święcenia dnia Pańskiego, ponieważ jak to już mówiliśmy, przestrzeganie święcenia tego dnia pokrzepia nas do zachowania wszystkich innych przykazań, gwałcenie zaś tego dnia świętego, toruje drogę do przestąpienia takóž innych przykazań.

Jeżeli Pan Bóg tak wielkie błogosławieństwo przyrzeka tym co święcą dzień Pański, z drugiejj zaś strony przekleństwem i karą grozi gwałcicielom tego dnia, tedy niepojętem jest, jakim sposobem doszło do tego, że prawie całe europejskie chrześcijaństwo wszystkich wyznań znieważa to boskie przykazanie, gwałci i profanuje dzień Pański i nawet nadużywa go w celach bezbożnych, jak gdyby nie miało się obawiać Pana Boga swego. Lecz to pewne, że kary, któremi Pan Bóg nawiedza od czasu do czasu chrześcijaństwo, jak wojny, zarazy, drożyzna, mają swoją przyczynę w tém powszechnem odstępstwie chrześcijan od swego Boga i Zbawiciela, które szczególnie się objawia w gwałceniu niedzieli. Wielka część winy w tym względzie spada i na wiernych chrześcijan, gdyż ci, jak to już pokazaliśmy, z racji fałszywie zrozumianej ewangelicznęj wolności, w dniu Pańskim wiele ustępstw robią dla ciała ze szkodą ducha, i roją sobie, że mało zależy na zewnętrznem święceniu w chrześcijaństwie, lecz takóž pewno i wewnętrznie nie są świętecznie nastroszeni. Przeto oni jeszcze więcej umacniają światowych ludzi

w ich przewrotnych zasadach i przekonaniach, ponieważ, jeśli pobożny i sprawiedliwy pozwala sobie jawnego przestępstwa boskich przykazań, cóż będzie czynił bezbożny? Ścisłe przestrzeganie święcenia niedzieli ze strony pobożnych chrześcijan przyniosło by światu wiele błogosławieństwa. Próżną jest obawa ze strony ewangelickich wierzących chrześcijan, iż takie ścisłe przestrzeganie Sabatu, zakrawałoby na faryzeizm. Dalekiem jest takie niebezpieczeństwo i nie może być nawet mowy o niem pomiędzy prawemi chrześcijanami wszystkich wyznań a szczególnie pomiędzy ewangelikami. Ponieważ dobrze wiemy jak wiele jest nam odpuszczono; znamy Tego, który nas umiłował i życie swoje za nas położył, powinniśmy więc miłować Jego, który nas pierwój umiłował i miłość tę nie możemy inaczej okazać, jak przez to, że przykazania Jego chowamy 1 Jan 5. 3, a przykazania Jego nie są ciężkie. Dla tego, jeżeli chcemy być prawemi chrześcijanami, powinniśmy coraz wierniej i sumienniej przestrzegać i spełniać Jego przykazania, im więcej drudzy pogardzają niemi i depeczą nogami, bo dlatego nam są dane wielkie dobra niebieskie: odpuszczenie grzechów, zadatek Ducha świętego z łaski dla zasługi Chrystusa abyśmy w Panu żyli. W tém zależy nasz pokój i nasza szczęśliwość w Chrystusie, że my Jego wolę czynimy i w Nim znalezieni będziemy nienaganni pod każdym względem. Dla tego prosimy tylko Boga o tę łaskę, żebyśmy żyli i postępowali jako prawe dzieci niebieskiego Ojca w duchu i w prawdzie, żebyśmy czynili to przykazanie z ochotą i radością, z wdzięcznością, nie zaś z musu, w duchu chrześcijańskim, nie zaś faryzejskim. Wówczas wszystkie dni naszego życia coraz więcej przekształcać się będą w Sabat Pański, kiedy Pan będzie naszym życiem, naszą miłością i radością a czynienie Jego świętej woli będzie naszym niebieskim pokarmem przez który coraz więcej będziemy się wzmacniać w wewnętrznym człowieku zanim nasz Pan powoła do wiecznego odpocznienia sabatowego zachowanego dla Jego ludu. Tam Bóg otrze wszystkie łzy z oczu naszych i śmierci więcej nie będzie, ani krzyku, ani boleści. Tam będzie stolica Boża i Barankowa, gdzie służy Jego będą Mu służyć i patrzeć na Jego oblicze a imię Jego na czołach ich będzie i nocy tam nie będzie, i nie będą potrzebować świecy i światłości słonecznej, bo je Pan Bóg oświeca i królować będą na wieki wieków. Objaw. Jan 21. 4, 22, 3—5.

Konfesja

czyli wyznanie wiary Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

CZEŚĆ DRUGA.

(Dalszy ciąg).

Artykuł 3. — O mszy. — Niesłusznie obwiniają kościół nasz, jakoby odrzucał mszę. Utrzymaną została u nas msza

i z wielkiem nabożeństwem bywa odprawiana. Zachowane téż zostały wszystkie prawie zwykłe obrzędy, z wyjątkiem tego tylko, że przy łacińskich pieśniach gdzie niegdzie śpiewają się i niemieckie dla zbudowania zborowników. Celem albowiem wszelkich obrzędów być musi, aby budowały uczestników, i nie sam tylko Paweł św. powiada że w kościele używaną ma być mowa zrozumiała ludowi (1 Kor. 14, 2 c. d.) lecz i prawo ludzkie stanowi to samo. Nądto, zborownicy przywykają w społeczności przyjmować Sakrament, wedle tego czy są tego godni, z kąd téż rośnie powaga ceremonii kościelnych i religii. Nikogo do Sakramentu nie-przypuszczamy, nie doświadczywszy go pierwój. Poucza się także u nas zborowników o godności i używaniu Sakramentu, jak wielką pociechę strwożonym przynosi sumieniom, aby się przez to uczyli Bogu wierzyć i wszelkich darów od Niego żądać i oczekiwać. Takie nabożeństwo podoba się Bogu i podobne używanie Sakramentu karmi pobożność względem Boga. Zaczyn nie widzimy tego, aby u przeciwnój strony mszę z większem odprawiano nabożeństwem a niżeli u nas.

Wiadomo, iż od dawna publicznie ludzie pobożni wy-rzekali, że mszę profanowano, odprawiając takową dla zysku spros nego. Nie tajnem albowiem jest, jakie nadu-życia zapanowały w tym względzie w świątyniach, jacy kapłani i ile mszy odprawiają, wbrew kościelnym ustawom, jedynie za zapłatę i pewne dochody. Paweł św. srodze grozi tym, którzyby niegodnie Sakrament spożywali, mówiąc: „Ktoby jadł ten chleb, albo pił ten kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej“ (1 Korynt. 11, 27). Zaczyn, gdy nasi kapłanów (rzymskich) z powodu owych sprosności upomnieli, wszelkie pokątne msze odrzucili, jako tylko dla zysku odprawiane.

Wspomnione nadużycia nie były Biskupom nieznane, którzy, gdyby swego czasu byli złe naprawili, nie było by takim obecne rozerwanie. Pobłażliwością sprawili, iż wiele zgorszeń zakorzeniło się w kościele, teraz więc nie rychło skarżą się na wielką kleskę kościoła, bo poruszenie to nie przez co innego się stało, jak z powodu owych nadu-żyć, które tak jawnými się stały iż nie mogły być dłużój cierpiane. Urosły téż wielkie różnice o mszy i o Sakramencie. Słusznie więc teraz świat karanie cierpi, dla tak długo trwającój profanacyi mszy, którą setki lat znoszono, a którą zgromić i usunąć należało. W Zakonie stoi na-pisane: „Kto imienia Bożego nadużywa, tego nie zostawi

Pan bez kary.“ A od początku świata żadna sprawa Boża nie była jeszcze tak na targowisko rzuconą, jak Msza.

Powstało też zdanie, które używanie Mszy pokątnych pomnożyło nad miarę, jakoby Chrystus, śmiercią swoją dał zadośćuczynienie tylko za grzech pierworodny i postanowił Mszę, aby był w niej ofiarowywany za grzechy śmiertelne i powszednie. Ztąd upowszechniło się przekonanie, iż Msza jest sprawą, samą uczynkowością (*ex opere operato*) gładzącą grzechy żywych i umarłych. Poczęto więc o tém rozprawiać, czy jedna msza za wielu odprawiona tyle waży, co każda z osobna za jednego tylko odprawiona — i następstwem owych rozpraw było pomnożenie mszy w niezliczoną liczbę.

O zdaniach owych nasi rozprawiając, dowiedli, że się z Pismem świętém nie zgadzają i uwłaczają chwale męki Chrystusowej. Albowiem męka Chrystusowa była ofiarą i zadośćuczynieniem, nie tylko za grzech pierworodny, lecz i za wszystkie inne grzechy, jako w liście do Żydów napisano: „Przez którą wolą jesteśmy poświęceni, przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa, raz uczynioną. Albowiem, jedną ofiarą doskonałymi uczynił na wieki te, którzy bywają poświęceni“ (10. 10. 14).

Także Pismo uczy, że usprawiedliwienie mamy przed Bogiem z wiary w Chrystusa, gdy ufamy, iż nam grzechy odpuszcza dla Chrystusa. Jeżeli więc Msza jako uczynek (*ex opere operato*) gładzi grzechy żywych i umarłych, to usprawiedliwienie już nie jest z wiary, ale z sprawowania Mszy, czego Pismo nie dopuszcza.

Chrystus rozkazuje czynić Mszę „na pamiątkę swoją“ (Łuk. 22, 19), przeto jest ona postanowioną, aby sobie wiara używających Sakramentu przypominała, jakich dobrodziejstw przez Chrystusa nabywa i zatrwożone grzechami sumienia dźwigała i cieszyła. Albowiem pamiętać o Chrystusie, to znaczy pamiętać o dobrodziejstwach jego i wierzyć że nam prawdziwie są udzielane. Niedość jest więc przypominać sobie historię męki, bo to mogą czynić Żydzi i niepobożni, ale potrzeba mszę dla tego odprawiać aby przy niej Sakrament udzielano tym, którzy potrzebują pociechy, jak o tém jeden z ojców kościoła Ambroży mówi: „Ponieważ zawsze grzeszę, potrzeba mi zawsze używać lekarstwa.“

Ponieważ zatym Msza jest takim połączeniem z Sakramentem, przeto u nas na święta a także i w inne dni, jedną mszę komunijną odprawiają i Sakrament podają tym, którzy

go żądają. Zwyczaj ten w kościele nie jest żadną nowością. Praojcowie z przed Gregorjańskich czasów nie wspominają o mszy prywatnej ale mówią o mszy powszechnej. Chryzostom powiada: „Kapłan na każdy dzień u ołtarza stojąc, jednych do używania Komunii przypuszcza, drugich nie przypuszcza.“ Z dawnych kanonów pokazuje się także, iż jeden mszę miewał, a drudzy i Dyakonowie od niego ciało Pańskie przyjmowali. Tak albowiem brzmią słowa kanonu Niceńskiego: Dyakonowie niechaj porządkiem po Prezbyterach od Biskupa albo Prezbytera Komunię świętą przyjmują. Paweł św. zaś o Komunii św. mówiąc przykazuje: aby jedni na drugich czekali, ażeby było wspólne Sakramentu używanie (1 Korynt. 11, 33).

Kiedy więc msza u nas praktykowana jest zgodnie z przykładami kościoła, z Pismem i Ojcami kościoła, ufamy, że nam tego nikt zganić nie może, zwłaszcza, że publiczny jej obchód, po większej części podobny jest dawnemu, liczba mszy tylko jest różna, gdyż z powodu wielkich i jawnych nadużyć, słusznie ją zmniejszono. I za dawnych czasów, nawet w licznie uczęszczanych kościołach nie odprawiano mszy codziennie, jak o tém świadczy Historia tripartita w księdze 9 rozdziale 38: „W mieście Aleksandryi zaś we środę i piątek czytają Pisma święte a Doktorowie je wykładają i wszystko czynią z wyjątkiem uroczystej oblacyi.“ *)

*) Wedle oryginału niemieckiego, artykuł powyższy brzmi tak: „Niesłusznie zarzucają nam, jakobyśmy mszę zaniechali, albowiem jawną jest rzeczą, że u nas Msza, nie chwalcąc się, z większem nabożeństwem się odbywa, jak u naszych przeciwników. Obok tego nauka o świętym Sakramencie, często i z wielką pilnością ludowi bywa wykładana, d a wyjaśnienia w jakim celu jest postanowiony i jak go używać należy, to jest, na zaspokojenie i pocieszenie sumienia, aby tym sposobem lud do Komunii, czyli Mszy zachęcać. Również wykładana bywa nauka o niegodnym przystępowaniu do Sakramentu. W samych zaś obrzędach mszy czyli nabożeństwa, nie wielka zaszła odmiana, wyjąwszy, iż w miejsce śpiewów łacińskich, w języku niemieckim (krajowym) pieśni nabożne śpiewane bywają, dla nauki i wprawy ludu, właściwem zadaniem albowiem wszelkich obrządków kościelnych być powinno, nauczyć lud tego, co o Chrystusie Zbawicielu naszym wiedzieć powinien.

Gdy zaś przed dzisiejszemi czasy, Msza w rozmaity sposób nadużywana była, jak to najjaśniej dowiedzionem jest że z niej robiono jarmark, że ją kupowano i sprzedawano, tak, iż powiększej części po wszystkich kościołach za pieniądze odbywała się, nadużycia więc podobne już wielokrotnie przed nami, przez ludzi uczonych i pobożnych bywały gromione. Nasi księża uczą i sami są przestrzegani, o strasliwej groźbie która każdego prawego chrześcijanina wzruszyć powinna, iż kto Sakramentu niegodnie używa, staje się winnym ciała i krwi Pańskich, i dla tego w kościołach naszych, owe przedajne i pokątne Msze, które tylko za pieniądze i prebendy odbywano, zniesione zostały. Obok tego, zniesiono także błędną naukę, jakoby Chrystus Pan przez śmierć swoją, jedynie za grzech pierworodny zadość uczynił, a mszę postanowił jako ofiarę za inne grzechy; przez co Msza zamienioną została w ofiarę za żywych i umarłych, dla zgładzenia grzechów i prześlągania Boga spełnianą. Ztąd wynikło iż rzucono

W Artykule 10 i 13 pierwszej części Konfesji, wykłada się czém jest Wieczerza Pańska i jak Sakramentów używać należy, tu, w drugiej części, ewangelicy składają świadectwo, dla czego Komunia święta u nich nie może być w sposób papieski praktykowaną.

Przedewszystkiem uderza, iż Komunię nazywa konfesja Mszą i nazwy tej nie odrzuca. Jest to wynik ducha który w reformatorze i poczetęj przez Lutra reformacyi panował. Nie było to burzenie, rewolucya, zachcianka nowatorska, ale zwrot do Pisma i Kościoła

pytanie: czy msza za wielu miana, równie jest pożyteczną jak miana za każdego w szczególności? Pytanie to rozstrzygnięto na korzyść mszy szczegółowych. Ztąd to powstała owa ogromna liczba Mszy, rozumiano albowiem, że za pomocą tego obrządku wszystko u Boga uzyskać można, a tém samém wiarę w Chrystusa i prawdziwą służbę Bożą zaniedbano.

Postanowiono więc u nas naukę, niewątpliwie potrzebną i zgodną z nauką Chrystusa, w jaki sposób świętego Sakramentu używać należy. A najprzód, że żadnej innej nie ma ofiary, tak za grzech pierworodny jak i inne grzechy, jak tylko jedna śmierć Chrystusa i ona, jak tego Pismo św. w wielu miejscach naucza. Dalej, w liście Pawła Apostoła do Żydów: że Chrystus raz się ofiarował i za wszystkie grzechy zadość uczynił — Niesłychaną jest nowością w Kościele chrześcijańskim nauka że śmierć Chrystusa jedynie za grzech pierworodny nie zaś i za inne grzechy spełnioną została. Skoro tak jest, mamy nadzieję, iż każdy będzie przekonany, że takowy błąd słusznie został zgromiony.

Powtóre, naucza Paweł św. że łaskę u Boga przez wiarę zyskujemy a nie przez uczynki, temu zaś owe nadużycie Mszy wyraźnie się sprzeciwia, zwłaszcza, że przeciwna strona uczy, że przez nią jako przez uczynek łaskę zyskujemy. A że tak jest, dowodem tego iż Msze odprawiano dla tego, aby przez nie odpuszczenia grzechów, łaski i wszelkich dóbr wiecznych, ksiądz, nie tylko dla siebie ale i dla całego świata, dla żywych i umarłych, uzyskać mógł.

Po trzecie, święty Sakrament ołtarza, nie na to jest postanowiony, aby był ofiarą za grzechy, gdyż ofiara dawno już dopełnioną została, lecz, aby wiarę naszą budzić i sumienia pocieszyć, przypomina on albowiem człowiekowi, że nam łaska i odpuszczenie grzechów przez Chrystusa jest zapewnione, i dla tego to Sakrament Komunii wymaga wiary, i bez wiary, na próżno używany bywa.

Gdy więc Msza nie jest ofiarą za innych, żywych lub umarłych, lecz ma być Komunią, w której ksiądz i inne osoby Sakrament pożywają dla siebie, przeto u nas ten sposób jest zachowany, iż w każde święto, i inne dni jeżeli są komunikanci, Msza odbywa się z Komunią. Msza ta odbywa się u nas wedle zwyczaju, jaki w kościołach chrześcijańskich pierwszych wieków był przyjęty, czego dowieść łatwo z I Listu do Koryntczyków r. 11 a nadto i z wielu pism ojców kościoła. Tak na przykład św. Chryzostom mówi: „Ksiądz codziennie stoi i wzywa jednych do Komunii, drugim wzbrania do niej przystępować.“ Również dawne Kanony dowodzą, iż jeden celebrował a drudzy księża i Dyakoni Komunię przyjmowali. W Kanonie Niceńskim czytamy: Dyakoni powinni po Przbyterach w porządku Sakrament przyjmować z rąk biskupa lub przbytera

Gdy więc żadnej nowości co do obrządku Mszy w porównaniu z pierwszemi kościołami chrześcijańskimi przez Apostolów świętych założonemi u nas nie zaprowadzono ani zmian nie poczyniono, wyjąwszy, iż inne niepotrzebne msze, za pieniądze i prebendy, obok Mszy parafialnej i katedralnej, upadły; sposób ten odprawiania Mszy nie można nazwać heretyckim, ani go potępiać, gdyż i za dawnych czasów w kościołach większych, do których mnóstwo ludu uczęszczało nie codziennie mszę odprawiano, jak o tem czytamy w dziele Tripartita historia lib. IX: że w Aleksandryi we środy i piątki, Pismo święte czytano i wykładano, tudzież wszelkie odprawiano nabożeństwa, wyjąwszy Mszy.“

jednego, świętego, chrześcijańskie jak się ukształtował w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Reformacya usuwa nadużycia, a nadużyciem jest wszystko co się sprzeciwia świętemu słowu Pisma; usuwa z kościoła różne obrzędy, nie dla tego, że je rzymscy biskupi wprowadzili, ale dla tego, że się nie tylko nie zgadzają z Pismem, ale są gwałtem zadanyą prawdzie, jak to ma miejsce we Mszy. Konfesja więc, odpychając zarzut przeciwników, jakoby ewangelicy mszę zupełnie z kościoła wyrzucili, wskazuje, że nie tylko tego nie uczynili, ale owszem otoczyli ją najwyższą czcią. Pod względem obrzędowym, także prawie wszystko zachowali tak jak było, z wyjątkiem śpiewu liturgii, którą w wielu miejscach nie w języku łacińskim ale w niemieckim odbywają, dla bardzo prostej przyczyny: nabożeństwo ma budować słuchaczy, a jeżeli ma budować, musi odbywać się w języku dla większości zrozumiałym. I nazwa została zachowaną; Konfesja, mówi o mszy, która jednak właśnie wedle nauki zawartej w 10 i 13 artykule, jest Komunią, to jest pożywaniem ciała i krwi przez chrześcijan, a przez to odnawianiem społeczności z Chrystusem wedle słów Pańskich: „Kto je ciało moje i pije krew moją jest we mnie a ja w nim.”

Dalej, Konfesja powiada: „że Mszę profanowano, odprawiając takową dla sprosno go zysku.” Był to wynik zmienienia Testamentu Chrystusowego przez naukę teologów rzymskich, którzy twierdząc, iż chleb i wino w Komunii św. przemienia się w ciało i krew Chrystusa (transsubstantiato) zadali gwałt słowu Pańskiemu: „ten chleb to jest ciało moje; ten kielich, to jest Nowy testament we krwi mojej” i temu co mówi Paweł św.: „ażali chleb który łamiemy, nie jest społecznością ciała Chrystusowego, a kielich z którego pijemy; społecznością krwi Chrystusowej?” Następstwem owego twierdzenia, które z czasem stało się dogmatem, kościół rzymski wprowadził innowacyę, bo naukę o bezkrwawej ofierze, w której kapłan ofiaruje Chrystusa za grzechy żywych i umarłych. Msza, stała się przez to czemśiś nowem i wbrew przeciwnemu słowu ustanowienia testamentowego o Komunii. Chrystus Pan albowiem nie powiedział ofiarujcie ciało moje za grzechy drugich, lecz stanowiąc Sakrament, powiada wyraźnie: bierzcie jédźcie, ten chleb to jest ciało moje za was oddane; bierzcie pijcie z tego kielicha wszyscy, to jest Nowy testament we krwi mojej, która się za was i za wielu przelewa na odpuszczenie grzechów.” Jedzący więc i pijący, nie patrzący, przez to jedzenie i picie ciała i krwi Chrystusowej dostępuje grzechów odpuszczenie, a mianowicie, grzechów swoich. Komunia więc we mszy spełniana wedle owej nauki Rzymsko-katolickiego kościoła, przestała być Komunią i stała się ofiarą, a Chrystus, jak pokazuje Konfesja z Pisma świętego, raz zmarł za grzechy świata i nie może być przez nikogo ofiarowywany, chociażby bezkrwawo, i dla tego, jako skutek swój wiekuistój, raz spełnionój ofiary, daje pod chlebem i winem w Sakramencie prawdziwe ciało i krew swoją ku jedzeniu i picciu

wszystkim pragnącym jako zadatek łaski i zbawienia. Bóg, tak u-
miłował świat, iż dał Syna swego jednorodzonego na śmierć, aby
wszelki kto weń wierzy, nie zginął ale miał żywot wieczny (Ew. ś.
Jana 3, 16). Ojciec, dał raz Syna swego na śmierć, a Syn, aż do
skończenia świata mówi: to czyście ile kroć razy czynicie na moją
pamiętkę, to jest bierzcie chleb, łamcie, dawajcie, jedzcie; bierzcie
kielich, pijcie z niego wszyscy, bo w tym i pod tym chlebem, w tém
i pod tém winem, jest ciało i krew jego za grzechy świata, raz na krzyżu
na śmierć oddana i przelana. Komunia święta, jest więc nieprzebrany
skarbem łaski bożej, jest nie ustannem karmieniem i pojeniem spra-
gnionych a łaknących grzechów odpuszczenia i żywota wiecznego,
a nie jest ofiarowywaniem Chrystusa za grzechy. Chrystus, daje siebie
nam, bez naszego przyczynienia, w Komunii i my go oddawać za
siebie ani za drugich na śmierć nie możemy, bo, Bóg, dał raz za
grzechy świata Jednorodzonego Syna swojego.

Zapomnienie i skrzywienie téj prawdy Ewangelicznój, powiada
Konfesja, było wiadome biskupom; nie zaradzili złemu i nadużyciom
jakie wynikły ztąd iż Msze na różne intencye zakupywano i czyn przez
kapłana spełniany, poczytywano za zbawienny dla tych którzy Mszę
zamówili, — stało się więc rozerwanie uwidoczniające się w reformacyi,
a nauka o Mszy jest jedną z głównych przyczyn iż połączenie i po-
jednanie kościoła Luterskiego z Rzymsko-katolickim nastąpić nie może
i nienastąpi. Pojednawczo wprowadzie brzmi koniec artykułu i refor-
matorowie nie jako reflektują przeciwników, że niesłusznie zarzucają
herezyę, skoro odstępstwo od Testamentu Chrystusowego nie po ich
jest stronie, bo odrzucili tylko nadużycia które z Msząłączono,
powrócili Mszy jęj pierwotne znaczenie, to jest Komunii, czyli kielicha
Nowego testamentu z którego wszyscy pić winni krew Chrystusową
ku oczyszczeniu z grzechów, — lecz, właśnie to jest także powodem,
iż w nauce o Komunii ustąpić nie mogą, bo ustępstwo było by
odstępstwem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W sprawie traktatów.

„Wiek“ w № 224 z dnia 7 Października r. b. ogłosił następujące
pismo księdza Józefa Osieckiego z Przasnyskiego: „Od paru lat,
nakładem pewnego towarzystwa, wychodzi w Warszawie mnóstwo po-
wiastek i rozpraw, w formie broszur drukowanych dla ludu wiejskiego,
przeciw któremu to wydawnictwu podniosły się głosy nieprzychylnéj
krytyki. Jeszcze w r. 1876, gazeta „Wiek“ w miesiącu Grudniu do-

nosiła, że w mieście Barmen, w dolinie Wupru, drukują Niemcy rocznie 70,000 egzemplarzy książeczek polskich, językiem o pomstę do Boga wołającym dla kaszubów, mazurów i szlachaków, pod panowaniem Austrii i Prus zostających. Towarzystwu temu, wydającemu te książeczki, nie chodzi wcale o oświecenie chłopca polskiego, a raczej o zrobienie z niego protestanta, a co zatem idzie, o zniemczenie go zupełne. Takowy kulturkampf przeniósł się obecnie do Warszawy, w paru księgarniach założył sobie stałe mieszkanie, z kąd puszcza między lud wiejski setki polskich broszur, rozpowszechnianych za pośrednictwem żydów faktorów, zalegających hotele warszawskie, a od tych ostatnich przechodzą one w ręce obywateli wiejskich, którzy, w dobrej wierze, nabywają takowe dla ludu wiejskiego. Broszury te, po większej części treści religijno-moralnej, wykazują anti katolickie dążenia panów nakładców i służą do podkopania wiary ludu naszego.

Jako próbkę tych wstecznych tendencji, przytaczam kilka zdań z dwóch takich książeczek, z kąd łatwy wniosek da się wprowadzić o treści i ducha następnych:

I tak, pierwsza z tych broszur p. t.: „Pogadanka o oświacie ludowej“, na stronie 5-ej wygłasza: „co mnie tam obchodzą religijne książki, które nikogo nie oświecają, ale tylko ludy w fanatyzmie utrzymują... żeby religie nie zawracały ludziom głowy, toby się lud zdrowiej na ten świat zapatrywał, bo by poznał prawa, na podstawie których, wszystko się w naturze dzieje“.... Potem, wychwala luteranizm, a lży katolicyzm i duchowieństwo, przytaczając różne fałszy i zmyślenia, niby z historii poczerpnięte.

Druga broszura p. t.: „Towarzysz na kolei żelaznej“, w opowiadaniu swoim naucza: „iż oprócz nieba i piekła, trzeciego, pośredniego miejsca (czyśca) nie ma, (str. 5), oraz, że ani prośbą, ani łzami, ani dobrymi uczynkami kupić biletu nie można, tylko wiarą i czytaniem biblij“ (str. 6 i 12), które to zdania, są przeciwne religii katolickiej, bo ta naucza, że jest czyściec, oraz, że sama wiara bez dobrych uczynków jest martwa, a tylko wiara, połączona z dobrymi uczynkami, przynosi zbawienie.

Dziwić się należy, czemu autorowie wspomnianych broszur, oszukują lud nasz katolicki i nawracać go na swój sposób pragną?... czemu jawnie nie drukują na tytułach tych broszur, iż one przeznaczone dla ludu niemieckiego i protestanckiego? na co się przyda odziewać owczą skórą, kiedy z pod niej wyłazą pazury wilcze? bo lud nasz dzięki Bogu, takich nauczycieli wywrotu nie potrzebuje, a o socyalizmie i nihilizmie jeszcze nie słyszał, ku czemu właśnie, pierwsza z przytoczonych książeczek zmierza.

Oprócz nadmienionych książeczek, wychodzą jeszcze setki różnych powieści, broszur, prawie za bezcen sprzedawanych; niektóre z nich wydają się być pozornie nie złe, wszakże gdy się lepiej w nie wczytamy, zaraz czujemy jakim tchną duchem. wszędzie bowiem zalecają ludowi, jako jedyne medium we wszystkich utrapieniach, czytanie Biblii i śpiewanie psalmów niemieckich.

Historja bowiem poucza nas przez wszystkie wieki, jak się to germanizm opiekował słowiańszczyzną, i cośmy zyskali na kulturkampfie niemieckim! Każdego przeto uczciwego człowieka powinno być obowiązkiem, chronić od bezwiaru i zepsucia lud wiejski, oraz pragnąć jego zdrowej oświaty na tle religijnem osnutęj.

Nie twierdzę ja tego, jakoby popularne wykłady różnej gałęzi wiedzy, bądź historyczne, bądź rolnicze lub przyrodnicze, miały być szkodliwemi dla ludu, bo one rozświełają horyzont jego pojęć, wszakże mimo tego, należy przedewszystkiem szanować wiarę ludu, i niepaczyć jej fałszywemi doktrynami, przybyłemi z nad Sprei. Już i tak niemcy zbierają owoce ze swęj bezwyznaniowości i wygłaszania anti-chrześcijańskich nauk, niechaj przeto zaprzestaną przyjaciele kulturkampfu częstować nasz lud tą zgniłą karmią, od której sami chorują.

Przytaczam w tém miejscu tytuły nadmienionych elukubracji, które należy usunąć, aby nie maniły prostaczków i nie szerzyły szkodliwej propagandy.

Oto są: Pogadanka o oświacie ludowej — Towarzysz na kolei żelaznej — Pamiętaj abyś dzień święty święcił — Rozmyślanie, kto jest Chrystus — Dwie zakonnice — Marcin Luter wielki doktor kościoła — Uczony szewc — Niewidomy żołnierz — Donośny głos ojców i nauczycieli kościoła — Kaleka z Zagórza — Zaczny żołnierz — Męczennicy — Palec Boży — Pożar okrętu — Jan Pascal — Święty Augustyn — Zasypani w kopalni — Zgon rozbójnika — Hrabia — Obrazki z życia — Pójdź do Jezusa — Na służbie — O wychowaniu domowem — Matka — Zofia Bengalska — Przewoźnik — Przygody Jasia — Choinka — Chleb duchowny — Chrystus chętnie przyjmuje grzesznika — Źródło ubóstwa — Pierwsza nauka biblijna — Sobotni wieczór — Sprobuj jeszcze raz — Kulawy Maciej — Imię — Uciechy niedzielne — Rozmyślanie o znikomości świata — Prawdziwy katolik — i wiele innych, w składzie głównym p. Wendego, oraz drukiem K. Kowalewskiego w Warszawie.

Z przyjemnością dowiadujemy się z pism publicznych, iż niedługo ma być założona nowa księgarnia przy ulicy Rymarskiej w Warszawie, pod firmą Konrada Pruszyńskiego, znanego zaszczytnie w piśmiennictwie naszym pod pseudonimem Promyka. (P. R. Pomieniona księgarnia została już otwarta). Księgarnia powyższa pragnie służyć i poleca się tym szczególnie, którzy są lub być zamierzają, przewodnikami oświaty i moralności ludu naszego. Niezaprzeczenie ożywi ona wydawnictwo dziełek ludowych ze zdrową tendencją, w czém jej po-

magać będzie wydawnictwo biblioteki ludowej, mającej wychodzić pod redakcją p. Zygmunta Glogera, nakładem Gebetnera i Wolfa, a zarazem usunąć owe wydawnictwa podejrzanego wartości, rozszerzane za bezcen pomiędzy lud nasz na straganach odpustowych i jarmarcznych.“

Ksiądz Józef Osiecki.

Drukując całą odczwę ks. Osieckiego, chcemy obznajmić czytelników Zwiastuna z sposobami jakich się używa przeciw wszystkiemu, co jest i nazywa się ewangelickiem. Że ksiądz Osieckiego oburza zdanie o czyszczeniu, nie dziwiemy się, jest sługą kościoła rzymskiego, i tak wierzy jak go kościół uczy, lecz naco uciekać się do oskarżeń autorów broszur o socjalizm i nihilizm, dla czego bałamucić o germanizacyjnych tendencyach, jak się odważać na twierdzenie że protestantyzm i niemczyzna, to jedno, i że w owych broszurkach tkwi kulturkampf! Ktokolwiek weźmie do ręki chociażby jedną z książeczek wymienionych przez ks. Osieckiego, przekonać się musi, iż są tu wypowiedane myśli czysto chrześcijańskie, moralne i jeżeli gdzie jest forma nieudatna, dążność wszędzie pocziwa. Zdania wyrwane z „Pogadanki o oświeceniu ludowem“ — ponieważ książeczki rzeczonych nie mamy — brznią dziwnie, lecz, przekonani jesteśmy, iż w związku z całością, inne mają znaczenie, jak to które złośliwie chce im nadać ks. Osiecki. Zresztą, czyli i Święty Augustyn, Donośny głos ojców i nauczycieli kościoła; Pójdź do Jezusa, niemogą być z pożytkiem i przez najgorliwszego katolika przeczytane? Dziwić się należy iż ks. Osiecki nawet cenną rozprawę: Kto jest Chrystus — okłada interdyktem i widzi w niej nihilizm i socjalizm, przecież jest to przekład traktatu napisanego przez Jezuitę!!

Ks. Osiecki obwinia wydawców owych książeczek o oszukiwanie ludu katolickiego „bo nie drukują na tytułach tych broszur, iż one przeznaczone są dla ludu niemieckiego i protestanckiego.“ Książki w języku polskim, nie mogą być przeznaczone dla Niemców, a celem wydawców jest, nie szerzenie idei protestanckich, ale ogólnie chrześcijańskich. Ks. Osieckiemu idzie o coś innego. Książeczki należy niszczyć, rad by widzieć je na stosach, — bo nie są pisane w duchu rzymsko-katolickim! Tam gdzie jest wolność wyznania, wolno wypowiadać zdania i przekonania, które mogą się pewnym wyznawcom niepodobać, ale niegodzi się uciekać do oszczerstw. Jeżeli jakaś firma będzie wydawać broszurki ultramontańskie, wolno jej to w kraju naszym czynić, jak wolno ludziom dobrej woli wydawać książki wprost przeciwne owej dążności. Każde stronnictwo i każda religia, jeżeli w niej tleje chociaż iskra życia, musi swoje przekonania propagować. Lecz, uciekanie się do oskarżeń, podsuwanie fałszywych tendencji, nie znamionuje ani szlachet-

ności ani też nie może sprawie, chociażby nawet była dobrą, pomódz, owszem szkodzić tylko musi.

Pozostawiając szczegółową obronę wydawcom postawionych na Index i zakwalifikowanych przez ks. Osieckiego co najjnniej na spalenie książeczek, sądzimy, iż wbrew swój woli, zrobił reklamę traktacikom, bo nie jeden zaciekawiony kupi ów niebezpieczny owoc.

Warszawski Synod dyecezalny.

W dalszym rozwoju instytucji synodalnej wprowadzonej w życie od lat trzech w kościele luterskim krajowym, w dniach 15 i 16 Października r. b. odbywał się trzeci z rzędu Synod Dyecezyi ewangelicko-augsburskiej Warszawskiej, rozpoczęty uroczystém nabożeństwem, które się odbyło w kościele św. Trójcy parafialnym zboru Warszawskiego. Kazanie synodalne na text z Dziejów apostołskich 20, 28, wypowiedział ks. Angerstein pastor parafii Wiskitki, w drugi dzień synodu zaś, poranne nabożeństwo odprawił miejscowy pastor ks. Dr. Otto. Posiedzenie synod zagał przewodniczący ks. Manitius Superintendent Dyecezyi Warszawskiej, w sali sessyonalnej Kollegium kościelnego, a obecnych było 10 pastorów z Dyecezji Warszawskiej i 7 gości. W pierwszym posiedzeniu uczestniczył prezes Konsystorza E. A. w Królestwie Polskim Generał piechoty baron Krüdenera, a w obudwóch posiedzeniach brał żywy udział Wice-prezes Konsystorza Generalny Superintendent Everth.

Zgromadzeni na Synod postawili wniosek: aby Konsystorz zawiadomił wszystkich pastorów, iż w razach niemożności przybycia, każdy duchowny winien nadesłać do przewodniczącego dyecezalnego Synodu pismo zawiadamiające o przyczynie nie przybycia. Nadto, ażeby obok tematów podawanych do napisania rozpraw, każdy z pastorów nadesłał najdalej w przeciągu miesiąca Stycznia, do przewodniczącego na Synodzie, temata własne.

Członkowie komitetu kancyonałowego, zajmującego się redakcją nowego kancyonału w języku niemieckim dla wyznawców kościoła ewangelicko-augsburskiego w Królestwie, zdawali sprawę z dokonanych w tym względzie prac. Członek, pastor Wendt, objaśnił, z jakich źródeł pomocniczych przy układaniu kancyonału czerpano i jaki zamierzono podział zaprowadzić. Działów jest siedm: 1 Pieśni nabożeństwowe. 2 Pieśni na uroczystości kościelne. 3 Pieśni wedle porządku katechizmowego. 4 O ostatnich rzeczach. 5 Pieśni wedle stanu i powołania. 6 Pieśni okolicznościowe. 7. Na uroczystość poświęcenia. Synod uznał konieczność samodzielności komitetu, tak, iż prace jego przedłożone być mają tylko Konsystorzowi do zatwierdzenia bez dalszego odnoszenia

się do Synodów, a zgromadzeni jednomyślnie, z wyjątkiem pastora Angersteina uznali, że liczba pieśni mających wejść w skład nowego Kancyonалу, nie powinno przewyższać cyfry 500. Uchwała ta Synodu, ma być cyrkularzem podana do wiadomości wszystkim ks. ks. pastorom kościoła krajowego, aby oświadczenia swe do 1 niedzieli adwentu r. b. nadesłać mogli członkowi komitetu ks. Angersteinowi.

Na wniosek ks. D-ra Otto, Synod postanowił zwrócić się do Konsystorza o zaprowadzenie dnia pokutnego, co jednomyślnie przyjęto i wyznaczono na nabożeństwo pokutne środę po niedzieli Invocavit. Przy tej okoliczności uchwalono także obchodzenie ostatniego dnia roku nabożeństwem odpowiedniem we wszystkich kościołach Luterskiego kościoła w kraju.

Ks. ks. Pastorowie Wendt i Angerstein, postawili wniosek, aby ewangelicy którzy zawarli małżeństwo mieszane lub wychowują dzieci swe w inném, to jest, nie ewangelicko-angsburskiem wyznaniu, nie byli powoływani ani wybierani na żadne urzędy kościelne. Wniosek ten, jako nie dający się ściśle wykonać w obec obowiązujących praw, upadł, uznano jednak, że gdzie to na drodze osobistego pouczenia przeprowadzić się da, pastory winni na podobne wypadki zwracać swoją i parafian uwagę.

Pastor Angerstein zwracał uwagę zgromadzonych, iż zbyt szczupłe wymagania są stawiane konfirmandom: zgodzono się, iż co najmniej wymagana być musi od konfirmujących się znajomość Przykazań, Modlitwy Pańskiej, i Artykułów wiary, oraz świadomość tego czém jest Chrzest, spowiedź i absolucya i Komunia święta.

Na posiedzeniu dnia następnego Generalny Superintendent odnośnie do wniosku pastora Angersteina dotyczącego nauki konfirmandów, odczytał rozporządzenie Konsystorza-Generalnego z dnia 20 Stycznia 1829 r. obowiązujące po dziś dzień, w którem szczegółowo wskazane jest czego ks. ks. Pastory od konfirmandów żądać powinni i jak naukę konfirmacyjną urządzić, tak, iż niczego niepotrzeba jak wykonywania tegoż rozporządzenia *).

Ponieważ Synod przeszłoroczny, uchwalił, w następstwie referatu ks. Hilknera pastora Pilickiego dotyczącego obmyślenia środków niesienia pomocy niezamożnym parafiom i szkołom, rozpatrzenie Statutów Kassy pomocy kościoła Luterskiego w Cesarstwie, zgromadzeni oświadczyli jednogłośnie: iż Synod Dyecezyi Warszawskiej, w uznaniu niemożności ugruntowania własnej instytucji kościelnej podobnej do Kassy pomocy istniejącej w kościele Luterskim dla parafii Gubernii Cesarstwa, posta-

*) Rozporządzenie o którym mowa, postaramy się ogłosić w Zwiastunie (Przyp. Redakcyi).

nowiono przyłączenie się do rzeczonéj kassy. NJks. Generalny Superintendent oświadczył, iż o téj decyzji Synodu zawiadomi inne Synody dyecezyalne, aby na najbliższych zebraniach wyjawily w tym względzie swe zdanie.

Jako temata do obrobienia i przedstawienia na przyszłym synodzie zostały wybrane: „Praktyczne wyniki luterskiej nauki o Wieczery Pańskiej“ i „Modlitwy przyczynne w razach dawno nastąpiónéj śmierci.“ Referat pierwszy przyjął na siebie stawiający temat, mianowicie ks. Angerstein; drugi ks. Wendt.

Posiedzenie Synodu zakończono modlitwą i błogosławieństwem wypowiedzianem przez przewodniczącego.

Rozczytując się w sprawozdaniach o posiedzeniach Synodów lat ubiegłych, przekonywamy się, iż słuszném było żądanie wypowiedziane na zeszłorocznym Synodzie dyecezyi Warszawskiej, to jest, aby Synody Dyecezyalne połączone, odbywały się w Warszawie. Z narad i powziętych uchwał, widzimy, iż częstokroć jeden i ten sam przedmiot obrabiany jest przez wszystkie pojedyncze Synody, a wykonanie opóźnia się, bo znów rzecz uchwalona, musi obejść kolej wszystkich pojedynczych Synodów. Widzimy to w sprawie Kassy wsparcia, Kancyonałowój i innych. Odniesiono się już do Władzy wyższej w tym względzie, dotąd jednak zatwierdzenie nie nadeszło, spodziewać się jednak należy iż przeszkody nie będą stawiane, zwłaszcza, iż w Cesarstwie, w okręgach konsystorskich, jak n. p. Rygskim, Liwońskim, odbywają się synody na które zgromadzają się pastory przynależnych probostw (Propstei) odpowiadających naszym Superintendentom. Przeszkody odległościowe także nie istnieją; Warszawa albowiem jako punkt centralny dróg żelaznych w kraju, ułatwia i umożliwia najmniej kosztowne zebranie się pastorów.

Nekrologia.

Kościół ewangelicki w Prusach poniósł stratę: nieodżałowaną 17 Sierpnia w Królewcu zasnął w Panu Dr. K. B. Moll Generalny Superintendent prowincyi Pruskiej, przeżywszy lat 72, od r. 1860 następcą wiernego pasterza i gorliwego syna kościoła Dr. Sartoriusa. Zmarły, wśród najtrudniejszych okoliczności potrafił rozbrajać nawet nieprzyjaciół swoich, prawdziwie chrześcijańską cierpliwością i ową miłością która wszystko znosi. Głęboki myśliciel, czytany teolog, nigdy, ani cieniem zarozumiałości nie pokalał żywota swego. Pastoralna wyrozumiałość, okrywała nieraz usterki współpracowników w Winnicy Pańskiej a szlachetna jego dusza, nie знаła szpetnych, uprzedzeń narodowościowych. Mieliśmy szczęście osobiście zetknąć się z tym zacnym mężem, i głę-

boko nas wzruszyło jego wyznanie, iż boleje nad t $\acute{e}$ m że nie posiadając języka polskiego nie może się porozumieć z pocziwemi Mazurami jego pieczy pasterskiej powierzon $\acute{e}$ mi i raduje się jeżeli przyjdzie do tego że znajdzie pomocnika znającego język polski.

Od r. 1868 Dr. Moll pełnił obowiązki prezydenta Konsystorza po złożeniu t $\acute{e}$ j godności przez Nadprezydenta Eichmanna. Nie mile dotknięty przez Ministra wyznań Dr. Falka, nawet po zanominowaniu na prezydenta Konsystorza Ballhorna, wytrwał na swym stanowisku aż do końca, znosząc i niosąc, cierpiąc i przebacząc. Cześć pamięci wiernego pasterza!

Korespondencya.

Berlin. 25 *Października* 1878 r.

Prawo o socyalistach przyjęte przez izby sprowadzi niezawodnie zerwanie zawiązanych przez Kanclerza ks. Bismarka układów z Rzymem. Być może iż praktyka paragrafów majowych złagodnieje, ale rzecz zostanie, — raz ukuta przeciw kościołowi broń, włożona będzie jak miecz w pochwę, ale na to tylko, aby przy zdarzon $\acute{e}$ j sposobności być znów użytą.

Wszystkie niemal Synody ewangelickie tegoroczne, zajmowały się kwestyą socyalną — widoczn $\acute{e}$ m jest, iż niebezpieczeństwo musi być groźn $\acute{e}$ m, skoro tak żywo porusza umysły. Czy surowość praw kryminalnych i wyjątkowych złamie Socyalizm, nie wiemy, obawiamy się tylko, aby zagrożony z zewnątrz, nie mogąc jawnie wypowiadać swych myśli, nie zamienił się w straszną tajną chorobę, która nurtując w organizmie ludu, może go całkiem zepsować.

Berlin wygląda pod względem moralnym bardzo smutno, prostytucya szerzy się w zastraszający sposób. Rzecz ciekawa czy prawodawcy Izb i książę Kanclerz nie przypomnieli sobie że w star $\acute{e}$ m Cesarstwie Rzymski $\acute{e}$ m ówczesnych socyalistów, boć Katylina i jego zwolennicy byli w swoim rodzaju socyalistami, pot $\acute{e}$ żnemi sprzymierzeńcami, były prostytutki. Nadto, pamiętać należy, że jeżeli wychowanie publiczne, jeżeli szkoła ludowa, zostanie pod wpływem ducha bezreligijności jakiego w nią wszczepiono, — prawa anti-socyalistowskie na niewiele się zdadzą, gdyż, ścinać będą tylko kwiat k $\acute{a}$ koli ale korzenie zostaną.

Śmierć osierociła dwie Generalne-Superintendentury, Prowincyi Poznański $\acute{e}$ j i Pruski $\acute{e}$ j. W obu tych prowincyach s $\acute{a}$ ewangelicy polski $\acute{e}$ j mowy; zmarli Generalni Superintendenci Dr. Krantz i Dr. Moll nie umieli ani słowa po polsku, czy przy obecnym wyborze będą uwzględnione potrzeby miejsowe? Któż to wie! W ka $\acute{z}$ dem razie, w prowincyi Prus, należałoby utworzyć dwie Generalne Superintenden-

tury i uwzględnić 100,000 ludność Mazurską. Są to podobno pia desideria, które długo jeszcze pozostaną desideriami!

Wiadomości z kościoła i o kościele!

— W Warszawskim kościele ewangelicko-augsburskim Ś^{ej} Trójcy w XVI niedzielę p. T. ś. odbyła się konfirmacja w języku niemieckim, i przystąpiło do Komunii Ś^{ej} konfirmandów 71. W następną niedzielę XVII p. T. konfirmowano w języku polskim 33.—NJks Generalny Superintendent kościoła e. a. w Królestwie Polskim, w miesiącu bieżącym wizytował filjał e. a. Częstochoński. — Zwierzchnia Rada Kościelna w Berlinie złożyła z urzędu Dr. Kalthoffa, pastora parafii ewangelickiej (unijněj) w Nickern, ponieważ tenże powołując się na wolność nauczania odrzucał Pismo ś. jako słowo boże, cuda, i całą naukę kościoła o osobie Chrystusa, wygłaszając swoje czysto osobiste a wprost Pismu i Symbolom wiary przeciwnie przekonania. Gazeta kościelna Luthardta, czyni słuszną uwagę, iż ponieważ złożenie z urzędu Dr. Kalthoffa, motywowane jest w wyroku Rady kościelnej niezgodnością nauki rzeczonoego Pastora z nauką wiary kościoła a nie niesubordynacją, jest to ważny krok najwyższej zwierzchniej władzy kościelnej w Prusach w obec prototestantvereinu, którego członkowie powołują się na wolność nauczania. I zaprawdę, dziwić się należy, iż swawole nowoprotestanckie cierpiane są przez Zbory i Radę kościelną, bo przecież każdy ewangelik konfirmowany wiedzieć musi, iż duchowny ewangelicki przy ordynacji obowiązuje się nauczać zgodnie z Pismem świętym i Konfesją augsburską, wszelkie więc niezgodności w nauczaniu z Pismem i Symbolami, są fałszowaniem nauki wiary, a o takich mówi Duch św.: „Wszelki co postępuje, a nie zostawa w nauce Chrystusa, Boga nie ma“ (2 Jana 9). — Pamięć wiernego pasterza Czesko-luterskiego zboru w Berlinie Gustawa Knak, została uczczoną wydaniem książki noszącej tytuł: „Begräbnissfeier des selig heinegegangenen Predigers Gust. Knak weiland pastor der böhmischlutherischen Gemeinde der Bethlehemskirche zu Berlin am 1 August 1878, nebst der am 11 August 1878 gehaltenen Gedächtnisspredigt und einem Lebenslauf des theuren Gottesmannes von C. Straube Pastor zu Falkenhagen in der Mark.“ Berlin w księgarni Becka. — W sześciu wschodnich prowincjach królestwa Pruskiego istnieje 691 pastorałów z płacą roczną 12—1800 marek, 640 z płacą 18—2100 m., 585 z płacą 21—2400 m., — 577 z 24—2700 m., 651 z 27—3000 m. przecięciowa pensya wysłużona dochodziła 750 m. Są to wymowne cyfry, stwierdzające że i bez celibatu służy Pańscy w kościele naszym w stanie graniczącym nieraz z ubóstwem umieją służyć Najwyższemu Pasterzowi. — Członkowie Synodu Emmanuelowego (Luterskiego) odbyli konferencyę pastoralną i synod tegoroczny w Jabel w dniach 15, 16 i 17 Sierpnia

zakończony Synodalném nabożeństwem w dniu 18 b. m. Przyszły Synod ma się odbyć w Magdeburgu. — W Gazecie kościelnej Luthardta czytamy: „We Francyi od niejakiego czasu daje się uczuwać brak księży. Abbe Bougaud, Generalny Wikariusz Biskupstwa Orleańskiego powiada w dziele swém: „Le grand péril de l'Eglise de France au 19 siècle.“: Zachodzi pytanie czy w przyszłości kler się pomnoży, czy będziemy mieć dostateczną liczbę księży, aby móc ratować dusze, które jeszcze uratowane być mogą, bo nie śmiem powiedzieć, by zyskać tych którzy się od nas odwracają i Francję która się z rąk naszych wyrывa.“ Dalej autor wyrzeka, że rolnicy, którzy dotąd największą liczbę swych synów posyłali do Seminarium, obecnie nie są już tak gorliwi pod tym względem. Kościół jest w swém istnieniu zagrożony; żyje on jeszcze, lecz cierpi na ubóstwo krwi.“ Na dowód przytacza Bougaud cyfry: W Seminarium w Nimes było przed 20 laty 80 wychowanców, obecnie, jest ich 24. W Biskupstwie Troyes brakuje 91 kapłanów, w Orleańskim 120, w Evreux'skim 112 w Meaux 62 w Soisońskim 63. W Biskupstwie Sens jest 68 nieobsadzonych parafii a w Seminarium zamiast 120 wychowanców znajduje się obecnie 50. W Seminarium w Reims 230 seminarzystów pozostało tylko 150. Rozdział między Volterianizmem a Ultramontanizmem zaczyna we Francyi przenikać do warstw ludowych. Z drugiej strony, wśród mieszczaństwa francuzkiego (bourgeoisie) zaczyna się coraz wyraźniej objawiać przyjazne usposobienie dla protestantyzmu. Wysoko położeni i poważni mężowie jak Paweł Bouchard, Pillon i znany adwokat Eugéniusz Réveillaud, autor dzieła: „La question religieuse et la solution protestante“ wystąpili z kościoła rzymskiego. Zamierzają oni wraz z redaktorem pisma „Eglise libre“ wydawać gazetę codzienną barwy antykaterykalnej i republikańskiej, by tym sposobem propagować protestantyzm wśród katolików biorących rozbrat z papieżem. Rozpisano 3000 akcyj po 100 franków i w krótkim czasie rozebrano 1300 akcyj, jak tylko summa subskrypcyjna dojdzie 200,000 franków zacznie wychodzić gazeta: „Journal protestant“ pod redakcją Réveillauda.

Dary na misję.

Otrzymaliśmy na misję Luterską wśród pogan, od p. Jędrzeja Folwarcznego z Mostów 2 Zł.; od Anny Brudnej 1 Zł. Za pośrednictwem księgarni Malika w Cieszynie od A. B. i A. W. ze Szląska Austryjackiego 2 Zł. w. a.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WJk. pastorowi Jeleniowi w Strmebach: Laveley przekłada się na język polski.

Wydawca, i Redaktor odpowiedzialny Dr. Ks. L. Otto.